

Sekrety Katedry św. Pawła

31 lipca 2009

W samym sercu londyńskiego City od 300 lat stoi monumentalny anglikański kościół, którego kopuła jest jednym z symboli miasta. Odwiedzany przez miliony turystów rocznie, stara się też być miejscem kultu i skupienia.

Dzień w świątyni zaczynamy i kończymy modlitwą, odbywają się tu normalne msze, więc nie jesteśmy tylko ikoną dla turystów, ale także działającym kościołem – opowiada Hannah Talbot z biura prasowego, gdy wchodzimy do środka po szerokich schodach. – Dużo się tu dzieje, obchodzone są królewskie jubileusze, odbywają się koncerty, pokazy artystyczne, debaty. Jesienią nasz Instytut zorganizuje dużą dyskusję na temat pieniędzy i ich wpływie na życie społeczeństwa.

Przechodząc w środku obok kasy, stajemy pod imponującą kopułą. – Staramy się tu utrzymać równowagę pomiędzy miejscem kultu sprzyjającym kontemplacji, a atrakcją dla turystów. Duża część pieniędzy na utrzymanie katedry pochodzi właśnie od odwiedzających – opowiada Hannah. – Zwiedzanie zaczyna się o g. 8.30, po pierwszej porannej mszy. W niedzielę w ogóle nie ma zwiedzania.

Rozglądając się po wnętrzu przewodniczka dodaje: – Nawet jeśli nie jesteś religijny, to miejsce może na ciebie oddziaływać, jeśli przyjdzie się wcześniej i nie będzie dużo ludzi. To jest piękne miejsce.

BUDOWLA PEŁNA ŚWIATŁA

Katedra, która jest nieodłącznym elementem londyńskiej panoramy, stoi na wzniesieniu w City of London. W miejscu tym świątynie wznosiły się już od czasów rzymskich. Tutaj też powstała katedra normańska, największa budowla ówczesnej Europy, która po licznych przebudowach spłonęła ostatecznie w 1666 r. Budowę nowej, znanej nam dziś, rozpoczęto w 1675 r.

pod nadzorem Christophera Wrena, który dostał zadanie stworzenia 50 kościołów w mieście. Wren inspirował się włoskimi świątyniami, pełnymi światła.

– To ludzi zaskakiwało, bo wcześniej znali tylko gotyckie kościoły, które były ciemne i mroczne – opowiada Hannah. Budowniczowie zdecydowali się zrównać z ziemią pozostałości po poprzedniej konstrukcji i zacząć wszystko od nowa. Wybór nowego kształtu nie był jednak łatwy. Architekt stworzył kilka projektów, które zostały odrzucone. By forsować swoją wizję wybudował niezwykle kosztowny model z gipsu i drewna, wart 600 funtów, czyli tyle ile spory dom w tamtych czasach. Wysoka na 4 metry makietą, do której księża mogli wejść i zobaczyć wewnątrz, została odrzucona – bo za bardzo przypominała katedrę Św. Piotra w Rzymie. Dziś model ten znów można oglądać w jednym z licznych katedralnych pomieszczeń.

Wreszcie kolejny z projektów został zaakceptowany, a budowa trwała 35 lat. Nowa katedra powstawała jako symbol odrodzenia i była tworzona z rozmachem. Ma około 158 metrów długości i około 75 szerokości. Wysokość razem z wieńczącym ją krzyżem to 108 metrów.

– Dziś, po 10 latach czyszczenia, możemy znów zobaczyć jej pierwotne kolory – opowiada Hannah, pokazując różnicę między jasnymi ścianami, a pozostawionym specjalnie do takich porównań fragmentem ciemnego kamienia przy głównych drzwiach. – Odnowione zostały też zdobienia i mozaiki. Ponad 11 milionów części, każda z osobna.

MIEJSCE W ŻYCIU NARODU

– Od setek lat katedra góruje nad miastem. Przypomina o przeszłości i daje nadzieję na przyszłość – mówi przewodniczka, przypominając ważne wydarzenia, które miały tu miejsce, jak ślub księcia Karola i Diany. – Dlaczego wybrali właśnie tę świątynię, a nie Katedrę Westminsterską? Może dlatego, że tu bije serce narodu, ten kościół jest blisko

ludzi – zastanawia się Hannah.

– Oprócz radosnych wydarzeń mieliśmy także wzruszające msze za ofiary ataków terrorystycznych i tsunami. Wiernych było tak wielu, że musieli stać na ulicy nie mieszcząc się w środku. Teraz w świątyni, w tych trudniejszych ekonomicznie czasach, zjawia się coraz więcej ludzi pracujący w City – mówi rzeczniczka prasowa, gdy spacerujemy po głównej nawie, dochodząc do kaplicy na końcu świątyni.

– W czasie II wojny trafiła tu jedna z bomb. Tą część odbudowano w latach 50-tych, tworząc kaplicę na pamiątkę Amerykanów, którzy walczyli w wojnie. Całość zdobi witraż, którego każda część reprezentuje inny stan Ameryki. Zdobienia powstały w latach 50-tych, czyli w czasie wyścigu w kosmos, dlatego w płaskorzeźbach możemy wypatrzyć małą rakietę! – opowiada Hannah.

Druga z niemieckich bomb uszkodziła kopułę, a fotografia katedry otoczonej chmurą dymu obiegiła cały świat. – Co ciekawe, zdjęcie to było używane przez angielską prasę jako symbol siły, a to samo zdjęcie w Niemczech uchodziło za symbol pokonania Anglików...

W świątyni odbyły się też wielkie państwowe pogrzeby – Księcia Wellington, który pokonał Napoleona pod Waterloo, Lorda Nelsona, walczącego za kraj na morzach i oceanach, a także premiera Winstona Churchilla.

Admirał Nelson pochowany jest w sarkofagu leżącym dokładnie pod kopułą. W podziemiach pochowany jest też sam architekt katedry, Christopher Wren. Na tablicy wypisane jest słynne epitafium: „Czytelniku, jeśli szukasz jego nagrobka, rozejrzyj się wokoło”.

Z ZAPARTYM TCHEM

Największe wrażenie na odwiedzających sprawia jednak kopuła o średnicy 50 metrów, zainspirowana przez rzymską katedrę. Galeria wewnętrzna, którą osiąga się po przejściu 259 schodów,

nazwana jest Galerią Szeptów (Whispering Gallery), ponieważ słowa wypowiedziane po przyłożeniu ust do ściany mogą być słyszane po drugiej stronie, 32 metry dalej. Z galerii zawieszonej 30 metrów nad główną nawą rozpościera się widok na wnętrze katedry, mozaiki i imponujące organy.

– Wren był astronomem i matematykiem, dlatego wszystko co tu widzimy jest tak symetryczne – mówi Hannah, wskazując na chór, swoją ulubioną część. – Jest cichsza i piękna, pełna nowych symboli, które artyści musieli wynaleźć by wyrażać łaskę bożą. Inspiracji szukali w naturze.

Niecodzienny jest też widok organów, których części rozproszone są po całym budynku. Wykonano je w 1694 roku i dziś są trzecim co do wielkości instrumentem w Zjednoczonym Królestwie, złożonym z ponad 7 tysięcy piszczałek. – Grali na nich m.in. Haydn i Mendelssohn. Ich dźwięku można posłuchać głównie w niedziele, kiedy odbywają się specjalne koncerty wizytujących muzyków.

Z Galerii Szeptów, po kolejnych krętych schodach docieramy na pierwszą zewnętrzną galerię, Stone Gallery. Z wysokości ponad 50 metrów pomiędzy kamiennymi balustradami oglądamy miasto Londyn.

Ale to jeszcze nie koniec. Przed nami więcej schodów. Po 570 stopniach trafiamy wreszcie na Złotą Galerię, 85 metrów ponad katedralną podłogą. Mimo silnego wiatru, wychodzimy na zewnątrz, by zobaczyć Londyn leżący u naszych stóp.

Autor: Jarek Sępek

Źródło: [eLondyn](#)